

M. N. Tichomirow, OB OCHRONIE I IZUCZENIU PISMIENNYCH BOGACTW NASZEJ STRANY (Woprosy Istorii, 1961, nr 4).

Celem tego niezwykle ciekawego artykułu jest zwrócenie uwagi na niektóre problemy związane z opracowaniem i udostępnieniem materiałów rękopiśmiennych oraz wskazanie dróg poprawy w tym zakresie. Autor krótko przedstawia niezwykle bogactwo i różnorodność zbiorów rękopiśmiennych w ZSRR. Podstawy opracowania i naukowego wyzyskania tych bogactw stworzył leninowski *Dekret o archiwach* z 1 VI 1918 r. Od tego czasu osiągnięto w ZSRR na odcinku opracowania i publikowania materiałów rękopiśmiennych ogromne sukcesy. Ukazało się wiele publikacji źródłowych, wychodzi sporo czasopism poświęconych źródłoznawstwu. Sporo jest jednak zaniedbań i niedociągnięć, które Autor wyraźnie pokazuje.

Pierwszym poważnym niedociągnięciem jest brak odpowiednich pomieszczeń archiwalnych. Główny Zarząd Archiwów wybudował wprawdzie szereg nowych pomieszczeń w stolicach republik związkowych, ale rękopisy przechowywane w instytucjach pozaarchiwalnych nie są dostatecznie zabezpieczone. Przykładem mogą być warunki, w jakich przechowuje się rękopisy w Państwowym Muzeum Historycznym w Moskwie. Nawet sama Akademia Nauk ZSRR daje przykład lekceważącego stosunku do ogólnie przyjętych zasad przechowywania rękopisów. Sprawa budowy gmachu na Archiwum Akademii Nauk ZSRR jest odkładana z roku na rok, a rękopisy przechowywane są tymczasem w piwnicy, narażone na działanie wilgoci.

Drugim zasadniczym niedociągnięciem jest brak ewidencji zasobu rękopiśmiennego w archiwach i w innych instytucjach. Szczególnie duże są zaniedbania na odcinku opracowania katalogów zasobów. Wprawdzie Główny Zarząd Archiwów, Biblioteka Lenina i kilka archiwów peryferyjnych wydały szereg przewodników i informatorów, ale brak tego rodzaju ewidencji zbiorów centralnych. Brak katalogu rękopisów Centralnego Archiwum Akt Dawnych w Moskwie, nawet tych najbardziej podstawowych. Dotąd w użyciu jest katalog Karatajewa sprzed 100 lat, niekompletny i w znacznej części nieaktualny.

Trzecim zasadniczym mankamentem jest brak wydawnictw źródłowych. To, co zrobiono (jakkolwiek wiele), nie zaspokaja bieżących potrzeb. Akcja wydawania źródeł rozwija się bardzo powoli (dotyczy to nawet publikacji źródłowych do rewolucji 1905—1907). Autor postuluje opracowanie na nowo planu wydawnictw.

Najważniejsze jednak braki i zaniedbania występują, zdaniem Autora, na odcinku nauk pomocniczych historii. Rola i znaczenie nauk pomocniczych historii są bardzo duże, a sama ich nazwa niedostatecznie to znaczenie podkreśla. Proponuje nazwać nauki pomocnicze historii naukami specjalistycznymi historii.

Instytucje zajmujące się badaniami historycznymi nie doceniają znaczenia paleografii, chronologii czy geografii historycznej. Badania paleograficzne praktycz-

nie zamarły. Tylko tu i ówdzie pracuje ktoś indywidualnie nad tymi zagadnieniami. Nauki pomocnicze wciąż jeszcze nie zajęły właściwego miejsca w szeregu nauk historycznych, i to zarówno w instytutach Akademii Nauk ZSRR, jak również na Uniwersytecie Moskiewskim i innych wyższych uczelniach radzieckich. Wciąż jeszcze ukazują się prace, których autorzy bezkrytycznie korzystają ze źródeł. Nauki pomocnicze nie zyskały dotąd pełnego uznania nawet w katedrach historycznych. Ilość godzin przeznaczonych na paleografię, dyplomatykę czy źródłoznawstwo ciągle ulega zmniejszeniu. Nie wydaje się pomocy naukowych z zakresu nauk pomocniczych historii. W okresie ostatnich 20 lat nie wydano żadnego albumu paleograficznego przeznaczonego do pracy ze studentami.

Dużą uwagę należy poświęcić również wykładowi nauk pomocniczych historii na uniwersytetach. Dotychczas właściwie nie wiadomo, na jakich uniwersytetach wykłada się nauki pomocnicze historii. Katedra Źródłoznawstwa istnieje jedynie na Uniwersytecie Moskiewskim, a katedra Archeografii i Nauk Pomocniczych Historii w Instytucie Historyczno-Archiwalnym w Moskwie.

Jak widać, Autor stawia zarzuty ostro i otwarcie ujawnia niedociągnięcia i braki. Niewątpliwie w pasji krytycznej czasem przesadza czy myli się (np. gdy kilkakrotnie tę dyscyplinę, którą my nazywamy chronologią, nazywa numizmatyką), ale na pewno przyczyni się co najmniej do zwrócenia uwagi kompetentnych czynników na poruszone problemy.

Bronisław Turoń

O. Bartel, FILIP MELANCHTON W POLSCE (Odrodzenie i Reformacja w Polsce, VI, 1961, s. 73—90).

Rok 1960, w którym przypadało 400-lecie urodzin Melanchtona, przyniósł nową falę zainteresowania jego osobą, oczywiście przede wszystkim w Niemczech. Poświęcona mu w NRD sesja naukowa¹ podkreśliła raz jeszcze wybitne znaczenie wielkiego humanisty i reformatora dla rozwoju ówczesnej postępowej myśli, nie przeocząc bynajmniej, że chodziło tu o postęp w znaczeniu opozycji przeciw ciasnocie pojęć średniowiecznych i przewadze kleru, jaką podnosiło prawe, mieszczańsko-szlacheckie skrzydło reformacji. Natomiast w obliczu wojny chłopskiej w Niemczech i ruchu anabaptyjskiego tak Luter, jak Melanchton zajęli zdecydowanie wrogie stanowisko, a klasowe ograniczenie postępowości Melanchtona zarysowało się tu wyraźnie.

Artykuł O. Bartla przypomina rocznicę melanchtonowską, nawiązując do powracającego, ale ciągle jeszcze niewystarczającego zainteresowania się osobą Melanchtona w naszej literaturze historycznej. Autor omawia kolejno nawiązanie stosunków między Melanchtonem a Polakami, wpływ działalności naukowej i wychowawczej Melanchtona na uniwersytecie w Wittenberdze, plan sprowadzenia Melanchtona do Polski, stosunki z protestantami polskimi, wpływ jego dzieł w Polsce i zainteresowanie Melanchtona Polską i Wschodem. Jest niewątpliwie zasługą Autora, że w przedstawianiu związków Melanchtona z ziemiami polskimi nie pominął i jego stosunków ze Śląskiem, zwłaszcza z reformatorami wrocławskimi: Moibanem i Hessem, opierając się zresztą na ogólnych opracowaniach reformacji śląskiej M. Hartmanna i H. Eberleina. Wpływy Melanchtona na Śląsku — to

¹ Materiały sesji zawiera wydawnictwo Melanchton. Festgabe des Melanchton Komitets der Deutschen Demokratischen Republik, Halle 1960.